

BOGUSŁAW NIERENBERG*

DZIENNIKARSTWO W XXI WIEKU – MIĘDZY POTRZEBAMI SPOŁECZNYMI A WYMOGAMI RYNKU

WSTĘP

Przez wiele dziesięcioleci dziennikarstwo było uważane za służbę publiczną, poddaną ostrym rygorom moralnym, było rodzajem posłannictwa, rodzajem misji, a nie profesją, uprawianą przez pracowników organizacji medialnych. We współczesnym świecie dziennikarze coraz częściej przestają być „strażnikami” misji, a stają najemnymi pracownikami organizacji medialnych.

W artykule postawiono dwie tezy:

1. Współcześnie, tradycyjnie pojmowane misyjne dziennikarstwo (*journalist*) jest wypierane przez pracowników organizacji medialnych (*media worker*), co jest skutkiem zastosowania w mediach nowych technologii.

2. Nowe formy przekazu elektronicznego nie wykluczają misji, tradycyjnie wiążącej się z realizacją zawodu dziennikarskiego.

Dowodzenie obu tez przeprowadzono za pomocą analizy przypadków (*case study*) oraz analizy procesów technologicznych.

DZIENNIKARSTWO – W PRZESZŁOŚCI I OBECNIE

Rozważania dotyczące przyszłości zawodu dziennikarskiego należałoby rozpocząć od spojrzenia wstecz. Jeszcze XIX wieku uważano, że dziennikarz za tę służbę nie powinien pobierać żadnego wynagrodzenia, każda bowiem forma wynagrodzenia mogłaby doprowadzić do uzależnienia od płacącego. Uważano, że redaktor „po-

* PROF. DR HAB. BOGUSŁAW NIERENBERG – kierownik Katedry Zarządzania i Ekonomiki Mediów, prodziekan ds finansowych Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, wiceprzewodniczący Komisji Zarządzania Kulturą i Mediami Polskiej Akademii Umiejętności.

winien mieć pewne, stałe, dostateczne środki do życia”, gdyż „niezależność ducha i odwaga cywilna nie mogą istnieć bez niezależności materialnej”¹. W owym czasie dziennikarzem (*journalist*) była osoba, która zbierała informacje i sposobila je do upublicznienia. To całkiem dobra definicja dziennikarstwa, charakteryzująca zarówno jego istotę, jak i wszystkie podstawowe funkcje, ale odnosząca się do tego zawodu w przeszłości.

Za sprawą cyfryzacji i konwergencji we współczesnym świecie informacji właściwie nie trzeba zbierać. Po co, skoro niemal każdy może mieć do niej dostęp. Obrazowo można by odwołać się do przykładu osoby lubiącej grzyby, która każdego ranka znajdowałaby na wycieracze pod drzwiami koszyk świeżych grzybów, a mimo to wyruszała do lasu. Pominąwszy wartości zdrowotne takiego działania, byłoby ono nieracjonalne. Zatem współczesny świat raczej korzysta z usług tych, co zarządzają informacjami, niż tych, co je zbierają. I ten proces jest raczej nieodwracalny, ale czy zupełnie unicestwia on dziennikarstwo i wszelkie jego funkcje?

Obecnie pojęcie zawodu „dziennikarza” jest coraz bardziej rozmyte, nieostre. Nawet tak doświadczeni badacze, jak Peter J. Anderson i Geoff Ward² mają problem ze zdefiniowaniem tego zawodu i wciąż korzystają, mimo wielu zastrzeżeń, z XIX- i XX-wiecznej formuły, wedle której, jak już uprzednio wspomniano, „dziennikarstwo polega na zbieraniu i rozpowszechnianiu informacji”. Problem jednak w tym, że współczesny świat „zalewa” odbiorców informacjami. Istotą zagadnienia nie jest, skąd wziąć informacje, tylko jak je selekcjonować, by miały użyteczny charakter dla odbiorcy. Wspomniani autorzy wydają się pomijać ten podstawowy problem i skupiają się na podziale na wiadomości „twarde” – dotyczące polityki i gospodarki, które wywierają istotny wpływ na życie ludzi, oraz wiadomości „miękkie” – dotyczące sportu, muzyki, popkultury itd. Wprawdzie, w tym widzeniu świata sami autorzy dostrzegają pewien anachronizm, zastrzegają się bowiem, że

dla przedstawicieli klasy średniej poniżej 30. roku życia „twarde” wiadomości mogą być synonimem tego, co czytają w nudnych gazetach ich rodzice. Do wielu odbiorców z tego pokolenia bardziej przemawia bezpośredni styl dziennikarstwa [...], gdzie liczy się zrozumiały język, krzykliwy format i mieszanka atrakcyjnych tematów, jak gwiazdy, styl życia, muzyka itd.³

Wydaje się jednak, że odnoszenie się jedynie do „równania w dół” zawodu dziennikarskiego i podział na dziennikarstwo „poważne”, „twarde” czyli informacyjne, i „miękkie”, czyli „infotainment”, jest jedynie naskórkowym opisem zdarzeń.

¹ D. Grzelewska [i in.], *Prasa, radio i telewizja w Polsce. Zarys dziejów*, Warszawa 2001, s. 57.

² J. Anderson, G. Ward, *Przyszłość dziennikarstwa w dojrzałych demokracjach*, Warszawa 2010, s. 24.

³ Tamże, s. 24–25.

Najistotniejsze jest bowiem pytanie: czy w przyszłości w ogóle będzie istniał taki zawód jak dziennikarstwo?

W 2010 roku Instytut Monitorowania Mediów i Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich przeprowadziły badania dotyczące kondycji zawodu dziennikarskiego w Polsce. Sondaż przeprowadzony na grupie 500 osób wykazał, że tym, co martwi dziennikarzy, są malejące zarobki, upolitycznienie i manipulowanie oraz rosnący napływ do zawodu dziennikarskiego osób bez przygotowania. A mimo to aż 76 % badanych jest zadowolonych z wykonywanego przez siebie zawodu⁴. Wyniki tych badań pokazują swoistą ambiwalencję dziennikarzy, charakterystyczną nie tylko dla Polski. Ów sondaż wydaje się być dobrym punktem wyjścia do analizy grupy zawodowej, jaką są dziennikarze. Spojrzenie wstecz i opis stanu obecnego mogą być solidną bazą do antycypowania przyszłości tej niezwykle istotnej w mediach grupy zawodowej.

Dziennikarstwo ze swej natury winno zachowywać się jak *watch-dog* demokracji. W interesie całego społeczeństwa jest, by dziennikarze patrzyli władzy na ręce. Politycy często podważają legitymację mediów do sprawowania funkcji tzw. czwartej władzy, zarzucając mediom czy poszczególnym dziennikarzom brak obiektywizmu. Nie wnikając w szczegóły tych zarzutów, należy przypomnieć, że kanon bezstronności dotyczy informacyjnych gatunków dziennikarskich. Publicysta ma prawo do wyrażania własnych poglądów. Tymczasem wielu, nawet wybitnych, dziennikarzy stara się za wszelką cenę przekonywać, że dochowują standardów obiektywizmu, także w programach publicystycznych. Tymczasem wedle Komisji Hutchinsa media winny nie tylko rzetelnie i obiektywnie informować, nie tylko patrzeć władzy na ręce, ale również przedstawiać i wyjaśniać „cele i wartości społeczne”⁵. To ostatnie zadanie wydaje się być „zaniedbywane” przez media. Powodem może być odpowiedzialność za wygłaszane poglądy, którą musieliby przyjąć na siebie sternicy mediów, wydawcy, a także autorzy poszczególnych programów. Tymczasem powszechna praktyka w polskich i nie tylko mediach jest następująca: autor programu publicystycznego, poruszającego drażliwy problem, np. temat aborcji ze względów społecznych, zaprasza zwolenników takiego rozwiązania oraz jego przeciwników. Program się kończy i odbiorcy zazwyczaj nie usłyszeli, jakie jest w tej mierze zdanie autora programu. Moja św. pamięci mama oglądała kiedyś program tego typu. Po jego zakończeniu odwróciła się do mnie i zapytała: to jak właściwie powinno być?

Media, a raczej ludzie mediów, jak ognia unikają odpowiedzi na to pytanie. Dziennikarstwo traci na znaczeniu nie tylko dlatego, że często uchyla się od odpowiedzi na drażliwe pytania. Jest też drugi powód. Rozwój nowych technologii

⁴ M. Rydzik, *76 proc. dziennikarzy jest zadowolonych z wykonywania tego zawodu* [online], [dostęp: 10.10.2014]. Dostępny w Internecie: <<http://www.press.pl/newsy/pokaz.php?id=24491>>.

⁵ D. McQuail, *Teoria masowego komunikowania*, przekł. M. Bucholc, A. Sulżycka, Warszawa 2007, s.184.

komunikacyjnych sprawia, że ranga i znaczenie zawodu dziennikarskiego znacznie zmalały. Za sprawą niezwykłych możliwości, jakie daje Internet, klasyczne dziennikarstwo znalazło się w odwrocie. Zaczęto nawet spekulować na temat zupełnego zaniku tego zawodu w jego klasycznym rozumieniu. W takim ujęciu, które narodziło się w XIX wieku i było kultywowane w wieku XX – dziennikarz to była osoba zajmująca się zbieraniem i opracowywaniem informacji, które upubliczniano za pomocą środków masowego przekazu. Tymczasem dzisiaj informacji zasadniczo nie trzeba szukać. One, w przytłaczającej większości przypadków, są w obiegu publicznym, głównie za sprawą Internetu.

Można przyjąć, że cezurą, która wyznacza koniec klasycznego, a zarazem początek jakiegoś nowego dziennikarstwa (wymaga ono nowego opisu i definiovania) są dwa zdarzenia. Pierwsze to rok 2004, kiedy to obie amerykańskie partie: demokraci i republikanie, uznały, że blogerzy pełnią taką samą rolę, jak klasyczni dziennikarze, i akredytowali pierwszych blogerów na swoich konwencjach wyborczych⁶. Drugim symptomatycznym wydarzeniem było akredytowanie przez ONZ pierwszego blogera. Był nim Matthew Lee⁷.

Trwa też proces komercjalizacji zawodu dziennikarskiego, który bodaj najwyraźniej postrzegali jeden z najwybitniejszych polskich dziennikarzy Ryszard Kapuściński. Wskazywał on, iż misyjność zawodu dziennikarskiego skończyła się w momencie, w którym ludzie biznesu pojęli, że informacja jest towarem, na którym można zarobić. Kapuściński był chyba jednym z ostatnich, w klasycznym tego słowa rozumieniu, dziennikarzy (*journalist*). Obecnie rośnie zapotrzebowanie na pracowników mediów (*media-worker*), a nie dziennikarzy. Ze względu na szczególną wagę tego zagadnienia ten przypadek wymaga osobnego omówienia. Przypadek Ryszarda Kapuścińskiego jest – jak się wydaje – jego najlepszą egzemplifikacją.

RYSZARD KAPUŚCIŃSKI – STUDIUM PRZYPADKU

Wiek XX, w którym Ryszard Kapuściński opisywał świat, był wiekiem rewolucji, wielkich wojen, walk o wolność i niepodległość. Uciśnieni walczyli o swoje prawa karabinami lub cierpliwym uporem, tak jak Ghandi czy Martin Luther King. W jednym i w drugim przypadku łała się krew i ginęli ludzie. W opisie świata, który zostawił R. Kapuściński, nie ma wielkich scen bitewnych, nie ma pompaty-

⁶ W. Wowra, *ONZ Ciężkie życie nadwornego blogera*, 30 kwietnia 2007 [online], [dostęp: 10.10.2014]. Dostępny w Internecie: <http://www.pardon.pl/arttykul/1496/ciezkie_zycie_nadwornego_blogera_onz>.

⁷ M. A span, *As Blogs Proliferate, a Gadfly With Accreditation at the U.N.*, „New York Times”, 30 kwietnia 2007 [online], [dostęp: 20.11.2014]. Dostępny w Internecie: <http://www.nytimes.com/2007/04/30/business/media/30blog.html?_r=0>.

cznych zdarzeń. Autor szukał spraw, rzeczy, ludzi, zjawisk, które innych niewiele obchodziły. Współczesny świat ceni informację encyklopedyczną, najlepiej użyteczną i praktyczną. Tymczasem Kapuściński pisał: „[...] najwięcej napracowałem się nad opisem cienia, które rzuca drzewo, nad opisem milczenia rzeki, która płynie przez Saharę. Ale na te obrazy krytycy nie zwracają uwagi. Ich interesuje polityka, socjologia, gospodarka”⁸. Dla Kapuścińskiego świat dzielił się na ten wewnątrz i na zewnątrz jego „ja”⁹. Nie interesowała go konfucjańska podróż bez wychodzenia z własnego domu, podróż do własnego wnętrza. Jego interesował świat w całej różnorodności. Pierwszą podróż reporterską odbył w 1956 roku do Indii i Afganistanu. Najprawdopodobniej wtedy też narodził się Kapuściński-reporter:

Kiedy zacząłem pisać o tych miejscach, gdzie większość ludzi żyje w nędzy, zdałem sobie sprawę, że to jest właśnie ten temat, któremu chcę się poświęcić. Pisałem również z powodów etycznych, między innymi dlatego, że ubodzy są cisi. Nędza nie płacze, nędza nie ma głosu. Nędza cierpi, ale cierpi w milczeniu. Nędza się nie buntuje. Z buntem biedaków spotkacie się tylko wtedy, gdy żywią oni jakieś nadzieje – buntują się, kiedy wierzą, że uda się coś poprawić. Na ogół się mylą, lecz tylko nadzieja jest w stanie porwać ludzi do działania¹⁰.

Te słowa mógł napisać jedynie człowiek głęboko przepełniony humanizmem, ideałami chrześcijaństwa, któremu, jak się wydaje, bliskie były lewicowe ideały.

R. Kapuściński dostrzegał często to, czego inni nie wiedzieli. W *Lapidarium IV* pisał o tym, że władzę w świecie mediów przejmują ludzie biznesu, niemający z dziennikarstwem nic wspólnego, media bowiem „handlują” informacją, jak towarem, na którym można zarobić¹¹. A ponadto, to właśnie media stały się – jego zdaniem – ośrodkami rzeczywistej władzy. Jest to może opinia i drastyczna, ale nie pozbawiona podstaw racjonalności. W czasie wielu rewolucji buntownicy najpierw starali się opanować studio telewizyjne, a dopiero potem szturmowali parlament.

Ta przemiana dokonywała się na oczach Kapuścińskiego. Był tym zdegustowany. Sprzeciwiał się jakimkolwiek monopolom. Jego protest wywoływało zwłaszcza zjawisko monopolizacji źródeł informacji towarzyszące rewolucji informacyjnej:

[...] kiedyś istniał komitet centralny komunistycznej partii, tak teraz tworzy się „komitet centralny” informacji. Postępuje centralizacja wielkich sieci medialnych, coraz więcej informacji znajduje się w coraz mniejszej liczbie rąk. Widać tendencje wielkiego kapitału do skupywania źródeł informacji, do łączenia sieci komunikacyjnych¹².

⁸ R. Kapuściński, *Lapidarium VI*, Warszawa 2007, s. 13.

⁹ Tenże, *Autoportret reportera*, Kraków 2003, s. 12–13.

¹⁰ Tamże, s. 23.

¹¹ R. Kapuściński, *Lapidarium IV*, Warszawa 2000, s. 89–90.

¹² R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, s. 130.

Kapuściński wskazuje tu na dwa źródła takiej sytuacji. Pierwsze, wynikające z właściwości podmiotów gospodarczych działających na jakimkolwiek rynku do monopolizowania tegoż rynku. Dotyczy to niestety także rynku informacji, a nawet poglądów. Drugim źródłem jest najzwyczajniejszy oportunizm. W tym względzie współczesny świat przypomina ten komunistyczny niemal w czystej postaci¹³. W 1997 roku autor niniejszej monografii uczestniczył w spotkaniu z pisarzem. Odbyło się ono w Opolu w ramach „złotych wykładów” Uniwersytetu Opolskiego. Wówczas Kapuściński zapytany, jakie cechy powinien mieć dobry reporter, powiedział, że winien być jak dobra matka: Kiedy przygotowuje obiad, a z sąsiedniego pokoju dobiegają odgłosy bawiącego się dziecka, matka nie reaguje. Jednak, kiedy zalega cisza, matka natychmiast biegnie do pokoju, bo to może znaczyć, że dziecko za chwilę zrobi coś, co może nam się nie spodobać, np. podpali dom. Podobnie rzecz ma się z „rasowymi” reporterami. Winni udawać się w ten rejon świata, w którym jest podejrzenie cicho. Taki był właśnie Kapuściński. A przy tym nieustannie dbał o warsztat dziennikarski: „Pisząc o współczesności, musimy mieć zatem świadomość niedoskonałości naszych dziennikarskich instrumentów, musimy nieustannie zastanawiać się, w jaki sposób wzbogacić nasz warsztat, aby był zdolny oddać rzeczywisty sens dziejącej się historii”¹⁴. Był jeszcze jeden, dla niego bardzo istotny, wyróżnik tego zawodu:

Do tego, żeby uprawiać dziennikarstwo trzeba być dobrym człowiekiem. Żli ludzie nie mogą być dobrymi dziennikarzami. Jedynie dobry człowiek usiłuje zrozumieć innych, ich intencje, ich wiarę, ich zainteresowania, ich trudności, ich tragedie. I natychmiast, od pierwszej chwili, stać się częścią ich losu¹⁵.

Podróże reporterskie w zapalne rejony świata narażały R. Kapuścińskiego na niebezpieczeństwa. Jego igranie ze śmiercią przypominało zabawę z ogniem. Tak jak wtedy, kiedy w Kongu został zamordowany Lumumba. Śmierć była dla Kapuścińskiego jak ogień. Budziła strach, przerażenie, ale jednocześnie fascynowała. W *Wojnie futbolowej* opisał umieranie ранego młodego żołnierza: „Wszyscy byli ciekawi tej walki, ponieważ chcieli wiedzieć, ile jest siły w życiu i ile jest siły w śmierci. Każdy chciał wiedzieć, jak długo życie potrafi się zmagać ze śmiercią i czy młode życie, które jeszcze jest i nie chce się poddać, zdoła przetrzymać śmierć”¹⁶. Dla współczesnych wojna nie toczy się na polu bitwy, a na ekranie telewizorów. Samoloty NATO w Jugosławii bombardowały stacje telewizyjne. To był

¹³ B. Nierenberg, *Kapuściński – ostatni romantyk dziennikarstwa*, w: *Ryszard Kapuściński, portret dziennikarza i myśliciela*, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Piątkowska-Stepaniak, B. Nierenberg, W. Furman, Opole 2008, s. 78–88.

¹⁴ R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, s. 18.

¹⁵ Tamże, s. 21.

¹⁶ Tamże, s. 187–188.

– zdaniem R. Kapuścińskiego¹⁷ – jeszcze jeden dowód na to, że „władza przeniosła się z gmachów parlamentu i rządu do budynków telewizji”. To rodzi w mediach, a zwłaszcza w ludziach mediów poczucie władzy, siły i wyższości. Kapuściński opisując desant ekipy telewizyjnej NBC na wioskę w ogarniętym wojną Kosowie w 1999 roku, pisał:

Wyładowują piramidy skrzyń, gorączkowo rozstawiają trójnogi i kamery. [...] Wyszarpują [...] z tłumu [...] jakąś kobiecinę. Kobieta płacze, poprawia nerwowo chustkę na głowie, potrząsa niemowlęciem, coś chlipie niezrozumiale, oni to filmują, scena trwa kilka minut. Następnie wyciągają jeszcze jedną kobiecinę, po niej jakiegoś bezzębego chłopca (musi być bezzębny, z zębami nie sfilmują). Kończą ten kadr i od razu pośpiesznie pakują skrzynie [...]. Nawet nie przyszło im do głowy spytać ich, czy wolno im tu być i coś robić. Żadnych gestów serdeczności, żadnych oznak porozumienia. Tylko lekceważenie. Nowe jaśniepaństwo. Nowi kolonialści¹⁸.

R. Kapuściński wiedział, jak istotna jest dla reportera niezależność, zwłaszcza dla pisarza, który opisuje rzeczywistość, a nie ją wymyśla. W 2002 roku, w rozmowie z Marią Nadotti mówił:

Ideałem jest oczywiście całkowita niezależność, lecz życie jest dalekie od ideału. Dziennikarz podlega wielu presjom, by pisał w sposób, w jaki chce pracodawca. Nasz zawód to ciągła walka pomiędzy marzeniami, pragnieniem niezależności a rzeczywistymi sytuacjami, które zmuszają nas do respektowania interesów, poglądów i oczekiwań naszego wydawcy¹⁹.

We współczesnym dziennikarstwie do rangi niemal świętości podniesiono obiektywizm. Najgorszym zarzutem, z jakim może się spotkać dziennikarz, jest brak obiektywizmu. Tymczasem Kapuściński – nie bez racji – uważał, że: „Nie ma czegoś takiego jak obiektywizm. Obiektywizm to kwestia sumienia tego, który pisze. I sam powinien udzielić sobie odpowiedzi na pytanie, czy to, co pisze, jest bliskie prawdy, czy nie. Ale to są rzeczy bardzo indywidualne, ich nie da się uogólniać”²⁰.

Kapuściński nie chciał być *media workerem*, chciał być *journalistą*. Wiedział, że jest to coraz trudniejsze w skomercjalizowanym świecie, w którym „informacja jest towarem przynoszącym krociowe zyski”, gdyż przestała „podlegać tradycyjnym kryteriom prawdy i kłamstwa”²¹, a w coraz większym stopniu ulega prawom rynku, którego podstawowym zakonem jest: dążenie do coraz większych zysków i monopolu. W takim świecie dziennikarze przestają być *dziennikarzami*,

¹⁷ R. Kapuściński, *Lapidarium IV*, s. 95.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, s. 36–37.

²⁰ Tamże, s. 40.

²¹ R. Kapuściński, *Lapidarium IV*, s. 90.

a stają się *pracownikami mediów*, dla których misja czy posłannictwo są jedynie pusto brzmiącymi hasłami.

MATTHEW LEE – STUDIUM PRZYPADKU

Matthew Lee pracuje po 13 godzin na dobę²². Ma akredytację dziennikarską przy Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ). I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że M. Lee nie pracuje w żadnej redakcji. Jest blogerem. W 2007 roku na łamach „New York Timesa” ukazał się reportaż Marii Aspan²³ *As Blogs Proliferate, a Gadfly with Accreditation at the U.N.*, w którym opisuje pracę M. Lee. Nazwanie Lee końską muchą (*gadfly*) nie jest może uprzejme, ale oddaje istotę charakteru blogera, który ciężko pracuje, by podzielić się z innymi swoimi opiniami. Każdego miesiąca jego blog czyta ponad 90 tys. osób. Założył też stronę internetową *innercitypress.org*, na którą zagląda prawie 300 tys. osób.

M. Lee nie jest ani miły, ani uprzejmy. Swoją pracę traktuje bardzo poważanie, jak przystało na dziennikarza internetowego. Z uporem docieka sedna spraw podczas rozlicznych konferencji prasowych. I nie ma dla niego znaczenia, czy jest to kolejna nudna rezolucja, ćwiczenia pożarowe w gmachu ONZ czy finansowe nadużycia²⁴.

Do niedawna pracował wspólnie z innym blogerem, 73-letniem Pincasem Jawetzem, który jednak stracił akredytację przy ONZ, gdyż „zadawał za dużo pytań niezwiązanych z tematem konferencji”²⁵. M. Lee często dostrzega to, co „przegapiły” duże media. Pisał np. o tym, jak delegacja ukraińska „uhonorowała” ofiary Czarnobyla, handlując wódką w hallu ONZ²⁶.

Blogerzy przestali być traktowani jak nieszkodliwi pamiętnikarze. Tuyet Nguyen, korespondent niemieckiej agencji DPA, tak się wypowiadał: „[...] poważni blogerzy, swoimi działaniami rozszerzają zasięg informacji. A poza tym nie widzę żadnej różnicy między tym, co robi pan Lee, a tym, co my robimy”²⁷. Nie wszyscy jednak są w swoich ocenach tak życzliwi dla M. Lee, jak T. Nguyen. Mark Malloch Brown, zastępca sekretarza generalnego ONZ, uważa, że „pan Lee zachowuje się pośród korpusu dziennikarzy akredytowanych przy Narodach Zjednoczonych z ostrożnością słonia w składzie porcelany”²⁸. Wypowiedź zaiste godna dyplomaty,

²² W. Wowra, *ONZ Ciężkie życie nadwornego blogera*.

²³ M. Aspan, *As Blogs Proliferate, a Gadfly With Accreditation at the U.N.*

²⁴ Tamże.

²⁵ W. Wowra, *ONZ Ciężkie życie nadwornego blogera*.

²⁶ Tamże.

²⁷ M. Aspan, *As Blogs Proliferate, a Gadfly With Accreditation at the U.N.*

²⁸ Tamże.

ale ten sam M.M. Brown²⁹, po kolejnych plotkach, niesprawdzonych pogłoskach rozsiewanych przez Lee, a także po tym, jak kilka razy zarzucił on przedstawicielom ONZ kłamstwo, nie wytrzymał i nazwał blogera „draniem” (*jerk*).

Jednak z wiarygodnością M. Lee nie jest chyba tak źle, ponieważ w grudniu 2006 roku został wybrany do władz Stowarzyszenia Dziennikarzy Akredytowanych przy ONZ. Sam Lee mówi o sobie, że zna swoje miejsce w szeregu: jestem uzupełnieniem (*supplement*), dodatkiem do głównego nurtu informacyjnego. Zajmuje się tymi przypadkami, których inni nie dostrzegają. I to pozwala mu czasami mówić nad tymi, nawet największymi mediami³⁰.

Porównując postawę R. Kapuścińskiego i M. Lee, można by powiedzieć, że różni ich technologia, ale nie wrażliwość na krzywdę opisywanego świata. Kapuściński podróżował do krajów Trzeciego Świata, bo opisywać nędzę, rozpacz i nieszczęście mieszkających tam ludzi. M. Lee nie opuszcza Nowego Jorku, ale czyni dokładnie to samo. Założył dwa portale internetowe, na których upomina się o prawa biednych ludzi w walce z gigantami komercyjnego świata – bankami. Stara się za pomocą własnych blogów bronić praw człowieka. Wskazuje na rejony świata, w których nagminnie łamane są te prawa. Wskazuje na przerażający los uchodźców z terenów objętych działaniami wojennymi. Narzędziami, którymi posługiwał się R. Kapuściński w obronie pokrzywdzonych ludzi były jego reportaże i książki. Dla M. Lee są to wpisy na jego blogu i konferencje prasowe w ONZ, na których zadaje wciąż te same, niewygodne dla możnych tego świata, pytania.

PODSUMOWANIE

Właśnie ta wrażliwość na problemy opisywanego świata, na którą wskazywał R. Kapuściński, to chyba jest najistotniejsza determinanta odróżniająca dziennikarza od *media-workera*. W tym ujęciu zarówno R. Kapuściński, jak i M. Lee są dziennikarzami, i to w najlepszym tego słowa znaczeniu. Jednakże to stwierdzenie nie unieważnia pytania o przyszłość zawodu dziennikarskiego jako takiego.

Przywoływani badacze P. J. Anderson i G. Ward³¹, analizując przyszłość zawodu dziennikarskiego, mają świadomość, że czynniki ekonomiczno-technologiczne wpływać będą niekorzystnie na informacyjne „zaspokajanie potrzeb demokratycznych”³². Piszą wręcz:

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ J. Anderson, G. Ward, *Przyszłość dziennikarstwa w dojrzałych demokracjach*, s. 83.

³² Tamże.

Nie mamy jeszcze niezbitych dowodów na to, że tzw. dziennikarstwo obywatelskie (np. w formie niezależnych blogów) będzie wystarczająco wiarygodnym i treściwym alternatywnym źródłem informacji, by „konsumenci” wiadomości zechcieli z niego korzystać, aby zapełnić luki w wiedzy, powstałe w wyniku nieadekwatnego funkcjonowania głównych dostarczycieli wiadomości³³.

W tym przypadku diagnoza wspomnianych badaczy wydaje się być słuszna. Jednakże otwarta pozostaje kluczowa dziś kwestia dla przyszłości zawodu dziennikarskiego: co i kogo odbiorcy mediów uznają jutro za „głównego dostawcę wiadomości”? Odpowiedź na to pytanie przesądzi o przyszłości zawodu dziennikarskiego.

BIBLIOGRAFIA

- Anderson J., Ward G., *Przyszłość dziennikarstwa w dojrzałych demokracjach*, Wyd. Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2010.
- Grzelewska D., Habielski R., Kozieł A., Osica J., Piwońska-Pykało L., *Prasa, radio i telewizja w Polsce. Zarys dziejów*, Dom Wyd. Elipsa, Warszawa 2001.
- McQuail D., *Teoria masowego komunikowania*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- Nadotti M., *Ismaeli continua a navigare*, Roma 2002.
- Kapuściński R., *Lapidarium IV*, Czytelnik, Warszawa 2000.
- Kapuściński R., *Autoportret reportera*, Znak, Kraków 2003.
- Kapuściński R., *Lapidarium VI*, Czytelnik, Warszawa 2007.
- Nierenberg B., *Kapuściński – ostatni romantyk dziennikarstwa*, w: *Ryszard Kapuściński, portret dziennikarza i myśliciela*, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Piątkowska-Stepaniak, B. Nierenberg, W. Furman, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2008.

NETOGRAFIA

- Aspan M., *As Blogs Proliferate, a Gadfly With Accreditation at the U.N.*, „New York Times”, 30 kwietnia 2007 [online], [dostęp: 20.11.2014]. Dostępny w Internecie: <http://www.nytimes.com/2007/04/30/business/media/30blog.html?_r=3&hp&oref=slogin&oref=slogin>.
- Rydzik M., *76 proc. dziennikarzy jest zadowolonych z wykonywania tego zawodu* [online], [dostęp: 10.10.2014]. Dostępny w Internecie: <<http://www.press.pl/newsy/pokaz.php?id=24491>>.
- Wowra W., *ONZ Ciężkie życie nadwornego blogera*, 30 kwietnia 2007 [online], [dostęp: 10.10.2014]. Dostępny w Internecie: <http://www.pardon.pl/arttykul/1496/ciezkie_zycie_nadwornego_blogera_onz>.

³³ Tamże.

Streszczenie

Celem artykułu jest przedstawienie uwarunkowań zawodu dziennikarskiego obecnie i w przeszłości. W artykule postawiono dwie tezy badawcze: 1. współcześnie, tradycyjnie pojmowane misyjne dziennikarstwo (*journalist*) jest wypierane przez *media worker-ów* – pracowników organizacji medialnych, co jest skutkiem zastosowania w mediach nowych technologii oraz 2. nowe formy przekazu elektronicznego nie wykluczają misji, tradycyjnie wiążącej się z realizacją zawodu dziennikarskiego.

Dowodzenie obu tez przeprowadzono za pomocą analizy przypadków (*case study*), dotyczących polskiego dziennikarza i publicysty Ryszarda Kapuścińskiego oraz amerykańskiego blogera Matthew Lee. Ponadto przeprowadzono analizę procesów technologicznych, mających wpływ na kształtowanie zawodu dziennikarskiego.

Słowa kluczowe: dziennikarstwo, media, rynek, opinia publiczna, Ryszard Kapuściński, Matthew Lee

JOURNALISM IN THE 21ST CENTURY – BETWEEN SOCIAL NEEDS AND MARKET REQUIREMENTS

Summary

The article aims to present the condition of the journalist profession at present and in the past. The article puts forth two research theses: 1. At present, as a result of new technologies being applied in the new media, the traditionally understood correspondent journalists are being supplanted by media workers - employees of media organizations and 2. new forms of electronic transmission do not rule out the mission, traditionally connected with the performance of the journalism profession.

Both of the theses were proven by means of case studies connected to the figures of Ryszard Kapuściński, Polish journalist and publicist, and American blogger Matthew Lee. Moreover, technological processes which impact the process of shaping of the journalist profession was performed.

Keywords: journalism, media, market, public opinion, Ryszard Kapuscinski, Matthew Lee